

Aleksandra Węgrecka

Gdybym był dorosły

Poziom edukacyjny: szkoła podstawowa, wiek 7+**Cel główny:** kształtowanie szacunku wobec rodziców, opiekunów, starszego rodzeństwa**Cele szczegółowe:**

- uczeń ma świadomość obowiązków wynikających z faktu bycia dorosłym,
- uczeń dostrzega walory bycia dzieckiem,
- uczeń potrafi wskazać czynności i sytuacje, w których potrzebuje pomocy dorosłych,
- uczeń wyjaśnia, za co dziękuje swoim rodzicom, opiekunom.

Czas: 45 minut**Pomoce dydaktyczne:** opowiadanie pt. *Podróż w przyszłość*, książka pt. *Ja, co to takiego?* autorstwa Oscara Brenifiera, przeł. M. Kamińska-Maurageon, Zakamarki, Poznań 2014**Formy pracy:** pogadanka, praca z opowiadaniem, burza mózgów

Przebieg zajęć

I. Część wstępna

Nauczyciel rozpoczyna lekcję pytaniem: „Czy cieszysz się, że rośniesz?”. Uczniowie otrzymują karteczki z proponowanymi próbami odpowiedzi. Podkreślają dowolną liczbę zdań, z którymi się zgadzają.

1. Nie, wolałbym znów być mały, bo wtedy rodzice więcej się mną zajmowali.
2. Tak, bo gdy dorosnę, będę mógł robić wszystko sam.
3. Nie, wolałbym zawsze być dzieckiem, żeby ciągle się bawić.
4. Tak, bo gdy dorosnę, to się zakocham.
5. Nie, bo w końcu się zestarzeję.

* (na podstawie: Oscar Brenifier, *Ja, co to takiego?*)

Uczniowie proszeni są o odczytanie wybranych propozycji. Z pomocą rozmowy kierowanej nauczyciel stara się wyodrębnić argumentację zwolenników i przeciwników tezy numer 2 („gdy dorosnę będę mógł robić wszystko sam”).

II. Część główna

Nauczyciel głośno czyta opowiadanie pt. *Podróż w przyszłość*. W trakcie dzieci mogą wykonać ilustrację. Po wysłuchaniu uczniowie odpowiadają na pytania dotyczące treści opowiadania: Dlaczego Tadek marzył o byciu dorosłym? Co sprawiło, że chłopiec zmienił zdanie? Jakie plusy bycia dzieckiem dostrzegł Tadek? Czy bycie dorosłym okazało się tak łatwe, jak sądził na początku? Za co Tadek był wdzięczny swoim rodzicom?

III. Część końcowa

„Za co podziwiasz swoich rodziców, opiekunów?” – uczniowie wykonują ilustrację lub w kilku punktach zapisują swoje propozycje. Następnie prezentują efekty swojej pracy na forum grupy.

Nauczyciel prosi, by dzieci jeszcze raz zastanowiły się nad pytaniem: „Czy cieszysz się, że rośniesz?”. Uczniowie mogą nanieść zmiany na swoich kartach pracy rozdanych na początku lekcji.

Załącznik numer 1 – opowiadanie

Podróż w przyszłość

Czy zastanawialiście się kiedyś, czy podróż w przyszłość jest możliwa? Od pewnego czasu zastanawiałem się nad tym nieustannie. Założyłem nawet zeszyt, w którym rysowałem moje własne projekty wyszukanych maszyn, wehikułów czasu, składających się z różnorodnych rurek i skomplikowanych części. Było to powodem kpin mojego starszego brata – Michała: – Tadek, czy ty naprawdę wierzysz w te bzdury? Możliwość podróży w czasie jest wykluczona, być może gdyby człowiekowi udało się znaleźć w czarnej dziurze, ale wtedy rozleciałby się na kawałki... – i tutaj mój brat, który studiował już fizykę na uniwersytecie, zaczął snuć skomplikowane teorie, posługując się jakimiś „kosmicznymi wzorami”.

Zastanawiacie się pewnie, dlaczego tak bardzo zależało mi na tym, by przenieść się w przyszłość. Powód był być może znany niektórym z Was: nienawidziłem być dzieckiem!!! Czy nie wydaje się to nudne: musisz słuchać rodziców, pytać ich o zgodę na pójście do kolegi, oglądanie telewizji, granie na komputerze i zjedzenie czekolady lub pysznych lodów. Straszny jest los dziecka! – tak mi się wtedy wydawało

Co innego dorośli. Jakże wspaniale jest mieć tyle lat co Michał czy rodzice. Możesz robić co chcesz, nie musisz chodzić do szkoły, odrabiać zadań domowych, kiedy tylko masz na to ochotę, możesz zjeść coś słodkiego i zade-

cydować, że wcale nie trzeba iść do dentysty. Dorosli żyją w raju, my dzieci jesteście ich podwładnymi, niemogącymi decydować o własnym losie

Jak widzicie, marzyłem, by stać się dorosłym, by szybko minęło dzieciństwo. Chciałem się stać naprawdę wolny, wolny jak ptak.

Co na to moi rodzicie? Odpowiadali, że nie wiem nic o życiu, że dorosli mają znacznie więcej obowiązków niż dzieci, ale ja nie wierzyłem ich słowom. A Michał śmiał się ze mnie do rozpuku.

Pewnego dnia, gdy wracałem ze szkoły, wydarzyło się coś bardzo dziwnego. W trawie ujrzałem coś błyszczącego dziwnym, jakby iście kosmicznym światłem. Podniosłem dziwnego kształtu kamień i natychmiast, gdy wróciłem ze szkoły, spojrzałem do encyklopedii. Nie mogłem uwierzyć własnym oczom. Kawałek skamieliny, który trzymałem w dłoni, bez wątpienia był meteorem, czyli, jak wyczytałem: „pozostałością po meteorycie, ciele niebieskim”. A więc ten dziwny kamyczek spadł z samego nieba, z kosmosu

Postanowiłem, że na razie nikomu nie powiem o swoim znalezisku. Przed snem nakryłem się szczelnie kołdrą, w obawie, że bez uprzedzenia do pokoju wejdzie Michał, który na pewno na temat meteorytów wiedział wszystko, i będzie się wymądrzał, a może każe mi oddać kamyczek do laboratorium. Obserwowałem meteor w świetle mojej latarki, nagle poczułem się zmęczony i zasnąłem

W środku nocy obudziło mnie intensywne światło, zsunąłem kołdrę i zobaczyłem, jak mój pokój wypełnia blask, blask, którego koloru nie potrafiłem rozpoznać, emanujący tysiącem dziwnych cieni i barw. Nagle ujrzałem, jak światło ogniskuje się wokół znalezionego przeze mnie kosmicznego kamienia, tworząc coś na kształt wirującego tunelu. W moim pokoju powstało coś na podobieństwo kolorowego, małego tornada. Podeszedłem bliżej, a wirująca moc połknęła mnie do swego wnętrza.

Kolejne, co pamiętam, to przebudzenie. Znalazłem się w zupełnie innym pomieszczeniu. To nie był mój kolorowy pokój, a jakieś surowe, nieznanne mi wnętrze, które wypełniała krystaliczna biel ścian. Zerwałem się z łóżka, niczym rażony prądem, pobiegłem do łazienki, podejrzewając, co mogło się stać. Nic nie równało się z moim zaskoczeniem. Postać, którą ujrzałem w lustrze, była pokryta lekkim zarostem, miała włosy znacznie ciemniejsze od moich, przede wszystkim była jakieś 20 lat starsza ode mnie. To byłem ja, starszy o jakieś dwie dekady. Tylko moje oczy wyglądały zupełnie tak samo.

Moje przerażenie szybko zastąpiła jednak radość: Ojejku, jestem dorosły! Przeniosłem się w przyszłość, już nigdy nie będę dzieciakiem, który musi spełniać wszystkie żądania swoich rodziców! Założyłem ubrania, które znalazłem w szafie i pobiegłem do najbliższego MacDonalda: na śniadanie za-

serwowałem sobie zestaw Happy Meal. Po drodze wpadłem do parku zabaw. Postanowiłem pobawić się z innymi dziećmi, lecz gdy wirowałem na karuzeli, ludzie wytrzeszczali na mnie oczy. Podeszła do mnie jakaś starsza pani:

– Przepraszam, czy pan zwariował. Trzydziestolatek bawiący się na karuzeli! Proszę stąd odejść i nie zaczepiać moich wnuków, bo wezwę policję!

No tak, dorośli nie mogą się bawić....

Mimo wszystko nadal byłem radosny, wróciłem do swojego mieszkania, na komputerze uruchomiłem swoją ulubioną grę, zamówiłem pizzę i bawiłem się w najlepsze. Lecz nagle rozległ się dzwonek do drzwi. Jakiś mężczyzna, ubrany w elegancki garnitur, z surową miną, zaczął na mnie krzyczeć, ile sił w gardle:

– Co ty wyprawiasz! – krzyczał, używając co jakiś czas obraźliwych słów.

– Od rana próbuję się z tobą skontaktować, w pracy mamy urwanie głowy, a ty w slipkach, zjadając pizzę, oddajesz się przyjemnościom! Do pracy! Nasza szefowa zwolni cię, jeśli w ciągu godziny nie pojawisz się w biurze!

Natychmiast się ubrałem, ale gdy mój kolega z przyszłości – Piotrek, którego zresztą wcale nie polubiłem, ujrzał mnie w czerwonym podkoszulku i zielonych džinsach, znowu zaczął krzyczeć. Byłem zmuszony założyć garnitur i krawat, który teraz jakby dusił i gryzł mnie w gardło. Wkroczyłem do wielkiego biurowca, wchodząc do czegoś, co nazywano moim gabinetem. Ciągące się niczym wieczność osiem godzin wypełniły rozmowy o czymś, co nazywa się ekonomia. Na moim biurku wciąż lądowały jakieś dziwne tabelki wypełnione liczbami, a ja nie miałem pojęcia, co z tym zrobić. Po pracy nogi bolały mnie jak po meczu, eleganckie, skórzane buty w niczym nie przypominały moich ukochanych „adidasków”. W głowie huczało mi od tych trudnych słów i poważnych dyskusji, choć 5 gałek wielosmakowych lodów, które zakupiłem w pobliskiej cukierni, poprawiło mi nieco humor. Gdy wróciłem do mieszkania, brzuch niesamowicie mnie rozboleł, wiłem się z bólu, turlając po dywanie, a moje ciało wypełniały straszne mdłości. Lody i fast food to fatalne połączenie – huczały w mojej głowie słowa mojej mamy. Gdzie teraz są moi rodzice? Tak bardzo za nimi tęsknię! Zawsze, gdy byłem chory, pomagali mi, podając coś, co sprawia, że przestaje boleć. Co robić? Co mi jest?

Nagle rozległ się dzwonek do drzwi. Podniosłem się z dywanu, by otworzyć. Nagle jakaś nieznana kobieta przytuliła mnie, mówiąc:

– Wróciliśmy!

Obok stał chłopiec i dziewczynka, która, co mnie niezwykle zdziwiło, bardzo przypominała mi mnie samego. Wyglądała prawie identycznie, pomijając fakt, że była śliczną dziewczynką i miała krótkie blond loczki.

– Tata! – chłopiec uwiesił się mojej szyi.

Źle się czułem i poszedłem się położyć. Wreszcie po kilku godzinach męczarni zasnąłem. Na krótko, bo o szóstej rano następnego dnia zerwał mnie budzik.

– Zrób dzieciom śniadanie, ja przygotuję ubrania! – mówiła kobieta, jak wywnioskowałem po fotografiach powieszonych w całym domu, moja żona. Jejku! Wstawać o szóstej!

Dzieci spały jeszcze przez godzinę, a ja rozespany biegałem po domu w poszukiwaniu spodni i przygotowując kanapki.

Kolejny dzień w pracy, całych osiem godzin przeglądania jakichś cyfr, a ja chciałbym się pobawić! Iść do szkoły! Zobaczyć swoją klasę i przytulić się do mamy i taty!

Wieczorem odwiedził mnie Michał, zdawał się być staruszką, był już starszy od moich rodziców, którzy podobno byli teraz w sanatorium, takim miejscu, gdzie jeżdżą moi dziadkowie.

Ach – moi kochani rodzice. Mój ukochany Michał, dlaczego nagle tak bardzo się zmienił! Nie chcę być jeszcze dorosły, tak bardzo chcę być znowu dzieckiem.

Nagle pomieszczenie znowu wypełnił świetlisty tunel. Nie zastanawiałem się ani przez chwilę i wróciłem do przeszłości.

Obudziłem się w swoim pokoju i uświadomiłem sobie, że spałem. Czy to rzeczywiście był tylko sen? Zdaje się, że tak. Michał wyjaśnił mi, że meteor był po prostu częścią jakiegoś zbitego, kolorowego wazonu, który w słonecznym świetle zdawał się błyszczeć milionem barw. Znowu śmiał się z mojej bujnej wyobraźni. Tego samego dnia wieczorem wyciągnąłem swój wehikułowy notatnik, tym razem nie wypełniła go kolejna konstrukcja.

Oto co zapisałem:

1. Plusy bycia dzieckiem: mogę chodzić do szkoły i bawić się ze znajomymi, spać co najmniej godzinę dłużej niż moi rodzice i wypoczywać w soboty i w niedzielę.
2. Tata robi mi pyszne kanapki do szkoły.
3. Na razie muszę opiekować się wyłącznie sobą, chociaż, gdy jestem chory, opiekuje się mną mama i tata.
4. Dorosłość oznacza, że jest się odpowiedzialnym nie tylko za siebie, ale jeszcze za wielu innych ludzi – kobietę, w której się zakocham, a przede wszystkim swoje dzieci.
5. Czwarty najważniejszy wniosek: **PODZIWIAM SWOICH RODZICÓW.** Za to, że dbają o mnie, sprawiają, że czuję się bezpieczny, chodzą do pracy i pamiętają o tylu ważnych rzeczach.